Nakład 21.300 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 211. Sosnowiec, środa 14 sierpnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-98 telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3 go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Starcia chińsko-sowieckie na pograniczu Mandżurji.

TOKIO, 13.8. Jak donosi japońska agencja prasowa Nipon Dempo, między wojskami chińskiemi a sowieckiemi doszło do starcia pod Manczuli, w czasie którego chińczycy stracili dwu zabitych i wielu rannych.

Japoński minister spraw zagranicznych czyni zabiegi, aby doprowadzić do wznowienia rokowań chińsko - sowieckich. Chińczycy oświadczyli, iż są gotowi zatrudnić na kolei wschodnio - chińskiej urzędników rosyjskich, jednakże ostatnio wydalonych pracowników nie chcą przyjąć z powrotem.

PEKIN, 13.8. Wojska sowieckie posuwają się w demonstracyjny sposób naprzód wzdłuż granicy. Lotnicy przelatują ustawicznie nad terytorjum Mandżurji. Według wiadomości z Moskwy, Sowiety utworzyły specjalną armję Dalekiego Wschodu pod dowództwem Bluehera.

Władze chińskie ogłosiły na terytorjum kolei wschodnio - chińskiej stan oblężenia. Równocześnie aresztowano dalszych dwu funkcjonarjuszów sowieckich, podejrzanych o propagandę.

Z Paryża nadeszła tu wiadomość że około 100 oficerów białogwardyjskich wyjeżdża w najbliższym czasie z Francji do Mandżurji celem zorganizowania na miejscu oddziałów białogwardyjskich do walki z Sowietami.

WERBUNEK BIAŁOGWARDZISTÓW W CHARBINIE.

MOSKWA, 13.8. „Prawda“ donosi, że akcja werbunkowa białagwardzistów rosyjskich w Charbinie rozwija się, korzystając z poparcia władz chińskich. Przy ulicy Uczastkowej w Charbinie powstało kierowane przez gen. Saweljewa biuro werbunkowe, które prowadzi zupełnie jawny werbunek emigrantów rosyjskich do oddziałów białogwardyjskich, które mają rozpocząć akcję przeciwko Sowietom na pograniczu chińskiem.

SOWIECKIE ALARMY WOJENNE

MOSKWA, 13.8. „Komsomolskaja Prawda“ podaje z Czyty, iż sowieckie władze wojskowe przeprowadziły w tem mieście próbny alarm wojenny.

Na dany sygnał zaprzestano pracę we wszystkch instytucjach sowieckich, przedsiębiorstwach przemysłowych, sklepach i t. p.

Wszyscy komuniści, członkowie związku młodzieży komunistycznej i towarzystwa „Osoawiachim“ stanęli do szeregów.

Pismo oświadcza, iż próba wypadła pomyślnie, dowodząc, iż ludność Czyty „zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa wojny“.

BACZNOSC POWSTANCY!

W związku z uroczystością Obchodu 10 cio lecia I go Powstania Sląskiego, jaka odbędzie się w Katowicach w dniu 18 go sierpnia br., poleca się wszystkim Grupom Związków Powstańców Sląskich, znajdujących się na terenie powiatu Będzińskiego stawić się o godz. 8-ej rano w Katowicach na Rynku w następującym porządku: I sza Grupa Czeladź, II ga Grupa Grodziec, III cia Wojkowice-Komorne i IV-a Grupa Sosnowiec.

Uczestnicy uroczystości winni obowiązkowo stawić się w mundurach powstańczych, z braku zaś takowych — w czapkach powstańczych. Dowództwo nad kompanjami obejmą dowódcy kompanji, względnie prezesi Grup. O godz. 8 min. 30 odmarsz bataljonu sosnowieckiego z Rynku do Parku Kościuszki, o godz. zaś 11 ej defilada, w której bataljon sosnowiecki łączy się z bataljonem częstochowskim.

Za Zarząd Powiatowy Związku Powstańców Sląskich w Sosnowcu

Sekretarz: (—) Wójcik. Przewodniczący: (—) Pichit.

Polska ostrzega przed ewakuacią Nadrenji

Ostre starcie Brianda ze Stresemannem.

HAGA, 13. 8. Na wczorajszem posiedzeniu komisji politycznej konferencji haskiej doszło do ostrej wymiany zdań między Briandem a Stresemannem, który domagał się ustalenia terminu ewakuacji Nadrenji.

W dyskusjach komisji politycznej odgrywa główną rolę memorandum polskie przedstawione w Paryżu Briandowi przez ministra Zaleskiego.

Memorandum to wskazuje na przesunięcie garnizonów Reichswery na wschodzie wzdłuż granicy Polski oraz na strategiczne znaczenie Nadrenji, wreszcie na zagrożenie militarne Francji i Polski po zniesieniu okupacji Nadrenji.

Przebieg dyskusji na wczorajszem posiedzeniu był tak ostry, że po raz pierwszy od czasu zebrania się konferencji haskiej, na wniosek angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona, uczestnicy komisji politycznej zobowiązali się nie udzielać prasie żadnych informacyj o przebiegu narad.

Krwawa zbrodnia zwyrodniałego syna.

Toporem wymordował całą rodzinę, a ciała zakopał w dole kartoflanym.

WARSZAWA, 13.8. (wł.) Z Tarnopolu donoszą o ohydnem morderstwie, jakiego dopuścił się we wsi Wierzbów niejaki Kozaczek.

Rodzina Kozaczków posiada 8 morgów piasczystego gruntu. Jeden z synów, chcąc zagarnąć dla siebie majątek, postanowił wymordować całą rodzinę. W tym celu naostrzył sobie siekierę i w nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie **podszedł do łóżka swego 70-letniego ojca Iwana i jednem uderzeniem odciął mu głowę, następnie zaś uczynił to samo z siostrą, 26-letnią Teklą.**

Zbudzona nagle druga jego siostra, mężatka Anna Jakimczykowa, widząc zbliżającego się zbrodniarza poczęła błagać go, by jej nie zabijał. Zdążyła jedynie wykrzyknąć:

„Bracie dlaczego mnie zabijasz“ gdy w tej chwili błysnęło ostrze topora i Anna zalewając się krwią padła na ziemię.

W ten sam sposób pozbawił życia swego szwagra, 30-letniego Dymitra Jakimczyka i dwoje dzieci Iwanę i Stepanę.

Po dokonaniu tego krew mrożącego w żyłach morderstwa Kozaczek wywlókł ciała zamordowanych na pole i zakopał je w dole, po kartoflach.

Psy jednakże poczuły świeżą krew i strasznem wyciem zaalarmowały sąsiadów Kozaczków, którzy widząc co się stało postanowili zlinczować zbrodniarza.

Od niechybnej śmierci uratował Kozaczka przybyły sołtys z policją.

Mordercę aresztowano.

STRAJK SZOFERÓW W STOLICY ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY.

WARSZAWA, 13.8. (wł.) Zakończony został dziś trwający od 8 dni strajk szoferów taksówek w Warszawie.

Jutro szoferzy przystępują do pracy. Uzyskali oni jedynie to ustępstwo, że prawo jazdy odebrać może komisarjat, a nie poszczególni posterunkowi. Reszta postulatów szoferów nie została uwzględniona.

O PRZYWRÓCENIE AKCJI DORAŻNEJ DLA ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH NIE PEŁNY TYDZIEŃ.

WARSZAWA, 13.8. (wł.) Związek włókniarzy wysłał memorjał do ministra pracy z prośbą o przyjście z pomocą tym robotnikom włókniczym, którzy nie pracują w tygodniu 6 dni.

Memorjał wskazuje również na to, że znaczne ilości robotników zatrudnionych jest po 1, 2 lub 3 dni w tygodniu, dla tych więc związek prosi o przywrócenie pomocy doraźnej

Zmarli kupują parcele...

ŁODZ, 13.8. Grono obywateli miasta Tuszyna pod Łodzią wniosło na ręce ministra spraw wewnętrznych memorjał, oskarżający samorząd miasta o olbrzymie nadużycie przy parcelacji gruntów podmiejskich.

Memorjał przytacza, że na ogólną liczbę 460 parcel, zaledwie 50 i to najgorszych było do dyspozycji mieszkańców Tuszyna, reszta została rzekomo rozchwytana przez członków magistratu, rady miejskiej i podstawione przez nich osoby w celach spekulacyjnych.

Skarga posuwa się nawet do twierdzenia, że między podstawionemi osobami figurowały nazwiska nieboszczyków i osób nieuprawnionych do brania udziału w parcelacji.

Zarzuty zgrupowane są dookoła osób burmistrza Domowicza, radnych Kolskiego i Przedborskiego, oraz ławnika Szterna.

Desperat z pękniętą czaszką sam zgłosił się do pogotowia.

WARSZAWA, 13.8. Przy ul. Nowolipie 32 z klatki schodowej 3-go piętra wyskoczy na bruk podwórza jakiś młodzieniec około 18 lat, którego nazwiska nie zdołano ustalić.

Chłopiec po upadku podniósł się o własnych siłach i doszedł do pogotowia na Leszno, prosząc o pomoc.

Przy badaniu stwierdzono, że desperat ma pękniętą podstawę czaszki.

W pogotowiu chłopiec stracił przytomność, więc karetką przewieziono go do szpitala żydowskiego na Czystem, gdzie po paru minutach zmarł.

W dzielnicy żydowskiej znany był jako handlarz uliczny. Nazwiska ani przyczyn targnięcia się na życie nie ustalono.

Zubkow kelnerem w restauracji.

BERLIN, 12. 8. W obecności francuskiego i belgijskiego ministrów handlu otwarto wczoraj w Luxemburgu targi wzorkowe.

W restauracji targów zajęty jest w charakterze kelnera Aleksander Zubkow, mąż księżniczki Wiktorji, siostry byłego cesarza Wilhelma.

Podarunki harcerzy dla R. B. Powell'a.

LONDYN, 13.8. Sir Robert Baden-Powell, założyciel i naczelnik harcerzy otrzymał z okazji wielkiego zlotu harcerskiego w Anglji podarki w postaci samochodu, portretu własnego oraz czeku na 2750 funtów szterl.

Pieniądze na te podarki uzyskali harcerze drogą składek, przyczem 1,250.000 chłopaków złożyło po jednym pensie.

Następny zlot harcerski odbędzie się w r. 1933.

30-lecie procesu Dreyfusa.

PARYŻ, 13.8. Z początkiem bieżącego miesiąca minęło 30 lat od wznowienia słynnego procesu Dreyfusa, oficera francuskiego sztubu generalnego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Dreyfus został w r. 1894 skazany przez sąd wojenny na degradację i dożywotnie zesłanie do Gujany. Za staraniem jego brata i przyjaciół wznowiono proces w r. 1899, do czego przyczynił się również sensacyjny list otwarty słynnego pisarza Emila Zoli, którego każdy ustęp zaczynał się od słów „j'accuse" (oskarżam).

Proces ten, który narobił niesłychanej wrzawy na całym śmiecie i spowodował dymisję kilku ministrów, zakończył się uniewinnieniem Dreyfusa.

Bohater procesu Alfred Dreyfus znajduje się jeszcze przy życiu.

5 osób otrutych mięsem.

ŁÓDŹ, 13.8. Dziś w nocy w mieszkaniu rodziny Strzałków przy ulicy Poprzecznej 6 cała rodzina, złożona z 5 osób, zatruła się mięsem. Gdy nad ranem sąsiedzi zauważyli, że drzwi do mieszkania Strzałków są zamknięte, a Strzałkowie nie poszli jak codziennie do pracy, lecz pozostali w domu, udano się do mieszkania i znaleziono tam całą rodzinę zatrutą. Stanisław Strzałek i syn jego 16-letni Michał odwiezieni zostali w agonji do szpitala.

Żywcem nadział się na widły.

BYDGOSZCZ, 13.8. W dniu wczorajszym syn ziemianina Bigalsza spadł na widły, które przebiły mu brzuch na wylot. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Schwytanie inżyniera-przemytnika.

WILNO, 13.8. Onegdaj wieczorem w pobliżu Grajewa zatrzymano pewnego osobnika, który nie mógł wyjawić powodu przebywania nad granicą. Po przesłuchaniu okazało się, że jest to były pracownik urzędu celnego w Wilnie, inż. Józef Wiszniewski, zamieszany w aferę przemytniczą.

Wiszniewskiego przewieziono do Wilna i osądzono w więzieniu na Łukiszkach. Jako rzeczoznawca towarów zagranicznych Wiszniewski urzędował na stacji towarowej, gdzie wkrótce wszedł w kontakt z firmami eksportowemi. Stwierdzono, że wydał on w 82 wypadkach fałszywe zaświadczenia, narażając skarb państwa na wielkie straty.

Nauczyciel czy złodziej?

LWÓW, 13.8. Obok jednego z pierwszorzędnych sklepów galanteryjnych we Lwowie aresztowano elegancko odzianego osobnika, który przy pomocy haka, sporządzonego z cienkiego drutu, usiłował skraść jakiś przedmiot z wystawy sklepowej.

Sprowadzony na komisarjat, wylegitymował się jako Stefan Dropowiecki, nauczyciel z Brześcia w pow. sanockim.

Zabity uderzeniem flaszki.

BYDGOSZCZ, 13.8. W dniu wczorajszym w jednej z restauracyj przy ul. Jagiellońskiej, robotnik Jan Pietrzak na zwróconą uwagę gospodarza, aby oddał skradzioną z lądy flaszkę piwa, wpadł w szał i począł flaszką bić gospodarza tak długo po głowie, aż ten wyzionął ducha.

Zbrodniarz z cynizmem przyznał się do potwornego czynu.

Ograniczenia emigracyjne.

Bodaj że nigdzie nie przeżywa człowiek tak głębokiego upokorzenia dumy narodowej, jak w etapach emigracyjnych. Oto przybywają tam ludzie po załatwieniu szeregu formalności, po zdobyciu w gminach odpowiednich zaświadczeń, potem paszportów w powiatach, po zdobyciu najróżnorodniejszych dokumentów, których istnienia nawet nie podejrzewali — po zdobyciu wizy. Ale jeszcze nie jest on pewien, że wsiądzie na okręt, który zawieźć go ma do miejsca przeznaczenia. Bynajmniej. Bo selekcja materjału dopuszczanego... jest niezwykle ostra, jest straszliwie surowa. Nasz etap emigracyjny w Wejherowie, lub w Gdańsku spełnia przepisane czynności, dezynfekuje, kąpie, strzyże, ale bynajmniej nie decyduje o tem, czy to na coś się przyda. Wszystko zależy od urzędnika kanadyjskiego lub przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, którzy są panami sytuacji, panami rozstrzygającymi każde zagadnienie bezapelacyjnie.

Oto u jakiegoś wychodźcy stwierdzono chorobę. Koniec. Wyjazd wstrzymany. Wracaj do domu. A tego domu często już niema. Chłopak się wyprzedał zupełnie, zapożyczył jeszcze. Można sobie wyobrazić rozpacz takiej rodziny, która przecież już i przejazd okrętem płaciła z tych ciężko zdobytych gotówek. A teraz nic nie zostało. Ot, bierz człeku, kij żebraczy i ruszaj w świat! Pytają takiego ,czem jest z zawodu. — Może jakąś radę wynaleźć. Ale on już nie wie, czem jest. Był sobie dotąd gospodarzem miał tam tych parę morgów. Dziś nic — literalnie nic niema. I gdzie jechać? i poco?....

Inteligentów do Kanady też się nie wpuszcza . Nie potrzebni. Wcale nie na rękę jest ich opieka tam, gdzie chodzi o możliwie najszybsze wynarodowienie przybysza. I dlatego urzędnicy specjalnie badają ręce kandydatów do wyjazdu, stwierdzając, czy noszą ślady zawodu podanego w papierach. A jeżeli powstaje jakakolwiek wątpliwość — zapada nieodwołalny wyrok — cofnąć z drogi. Nie raz tego rodzaju wypadki się zdarzają.

Ale filtr jest jeszcze surowszy. Nieraz urzędnik zagada coś do wychodźcy po angielsku. Jeżeli tylko usłyszy odpowiedź angielską — znów jazda zostaje wzbroniona. Zachodzi bowiem wtedy podejrzenie, że osobnik pozornie tylko emigruje do Kanady, aby potem przedostać się do Stanów Zjednoczonych. W ten sposób... odpada żywioł otrzaskany już w świecie, żywioł uodporniony przez dawne wędrówki, żywioł zdolny do dawania sobie rady, który w razie kiepskich warunków pracy na roli poszuka sobie być może innego zajęcia.

Wogóle znać tu że nie my, którzy dajemy pracę, którzy dajemy ludność.... kolosalnym niezagospodarowanym terytorjum Kanady, nie my, odstępujący najczęściej bezpowrotnie, część swego przyrostu naturalnego tej nowej, sabo jeszcze... zaludnionej krainie, jesteśmy jej dobroczyńcami, ale sami jej wdzięczni być musimy za łaskawe zezwolenie na przyjazd tam pewnej ilości ludzi i to najzdatniejszych, najzdrowszych i — najmniej wymagających.

Społeczeństwo nasze mało się naogół temi sprawami zajmuje. Mało poprostu wie o nich. A jest to rana bolesna, rana jątrząca się. Jest to to, czemu trzeba nareszcie spojrzeć w oczy — co domaga się zgoła innego, niż obecnie załatwienia.

A. U.

Paryski barometr konferencji Haskiej.

(Korespondencja własna).

Paryż, w sierpniu 1929 r.

Wystarczy rzucić okiem na tytuły i podtytuły wstępnych artykułów całej prasy tutejszej, by zdać sobie sprawę z tego, w jakim kierunku urabiana jest francuska opinja publiczna nazajutrz po sławetnem wystąpieniu Snowdena. Najbardziej typowymi z tego względu są nagłówki „Matina", wydawanego w miljonie conajmniej egzemplarzy, codziennie i telegraficznie informowanego o toku dyskusyj haskich przez p. Sauerweina.

Otóż dzisiejszy „Matin" zdobywa rekord, komunikat bowiem jego korespondenta poprzedzony jest aż sześcioma tytułami: 1) „Budżet angielski — 101 miljardy fr., budżet francuski — 50 miljardów fr."; 2) „Niech pan zredukuje swoje wydatki, panie Snowden"; 3) „P. Snowden chce obalić cały plan ekspertów"; 4) „Kwestjonuje on prawa Francji do najznaczniejszego udziału w ratach bezwarunkowych"; 5) „Grozi zanulowaniem umowy o długach"; 6) „Kryzys wchodzi w ostre stadjum". Oczywiście, czytelnik „Matina" — rekrutujący się przeważnie ze sfery t. zw. „przeciętnych francuzów" — nie może, w następstwie tak silnej dawki alarmujących wiadomości, żywić zbyt przyjacielskich uczuć dla „ce sacre Anglais".

Wystąpienie Snowdena spotyka się z tem surowszą oceną, iż przeciwstawia się mu deklaracje, złożone przez resztę uczestników konferencji, którzy, z bardzo drobnemi zastrzeżeniami, wypowiedzieli się za przyjęciem planu Younga, tak ostro skrytykowanego przez delegata angielskiego. Tym jednak poplecznikom tezy francuskiej wyrażają dzienniki paryskie — lewicowego zwłaszcza obozu — o wiele mniejsze stosunkowo uznanie, aniżeli Stresemannowi, chwalonemu za kierowanie się „zasadą neutralności". Tego rodzaju zręczną taktykę niemiecką tłumaczą niektóre pisma faktem, iż, w gruncie rzeczy, Berlinowi przecież obojętnem jest, w jakim stosunku dokonany będzie podział rocznych spłat przez zainteresowane rządy — wysokość tych rat nie ulegnie w żadnym razie redukcji. Istnieją wszakże o wiele bardziej ważkie względy, nakazujące Stresemannowi powstrzymanie się od wszelkiej ingerencji do angielsko-francuskiego sporu :niemieccy delegaci, wbrew cichym nadziejom Londynu, nie opowiedzieli się po stronie Snowdena, gdyż zerwanie konferencji haskiej oznacza — w dziedzinie finansowej — powrót do planu Dawesa, bez porównania mniej korzystnego dla Rzeszy od koncepcji Younga, a w dziedzinie politycznej — odroczenie dyskusji nad sprawą ewakuacji Nadrenji.

Niemcom zależy więc niezmiernie na tem, by obrady toczyły się w dalszym ciągu — zgodnie, systematycznie i nad bliżej ich dotyczącemi sprawami. Domyśla się tych zamiarów część prasy tutejszej, nalegając energicznie, by komisja polityczna nie ogłaszała żadnych decyzyj, dopóki komisja finansowa nie ustali w ostatecznej formie, jak winien być zrealizowany cały plan Younga. O ile z faktem przedwczesnej ewakuacji Nadrenji pogodził się już Paryż, o tyle ewentualność dyskusji — i to przed forum konferencji — nad opuszczeniem Zagłębia Saary wywołuje gwałtowne protesty znacznego odłamu społeczeństwa francuskiego. A przecież nosi się widocznie Stresemann z tą intencją, skoro przywiózł ze sobą p. Voigta, wyższego urzędnika państwowego, którego specjalnością są sprawy tego właśnie okręgu. Nierozstrzygnięty jest również statut przyszłej komisji kontrolującej, powołanej do czuwania nad prowincjami Nadrenji. Stresemann domaga się, by zasiadali w niej i delegaci Rzeszy, oraz by zlikwidowana ona była najpóźniej w 1935-ym roku, czemu sprzeciwia się Francja.

Mimo to kontrowersje poważnej natury i nie bacząc na przestrogi, czynione przez tych publicystów paryskich, którzy doskonale znają charakter polityki berlińskiej, radykalne dzienniki prowadzą intensywną propagandę na rzecz jaknajszybszego porozumienia z Niemcami. Korespondent „Populaireu" stawia w swoich „Listach z Hagi" nawet zupełnie wyraźnie kropkę nad „i", pisząc: „Przecież, właściwie mówiąc, wszystko sprowadza się do jednego zagadnienia: czy dziś, kiedy upłynęło już dziesięć lat od końca wojny, wybiła godzina lojalnej współpracy europejskiej, której osią jest przyjaźń francusko-niemiecka? Myśmy dawno, dawno odpowiedzieli jednem słowem: Tak!..".,

Nietylko francuskie, ale i polskie społeczeństwo szczerze dąży do tej lojalnej współpracy europejskiej i nawet rade będzie przyjaźni francusko - niemieckiej, jeśli tylko zawarta ona zostanie bez żadnej szkody dla zasadniczych interesów państwowych naszego kraju.

Z. Kl.

Poborowym wolno się żenić.

Władze wojskowe wyjaśniają, że jedynie szeregowi w czynnej służbie muszą otrzymać specjalne zezwolenie dowódcy na wstąpienie w związki małżeńskie.

Poborowi natomiast na zawarcie małżeństwa żadnych zezwoleń nie potrzebują. Oczywiście przy odbywaniu służby wojskowej ani poborowy, ani jego rodzina nie korzystają z tytułu małżeństwa z jakich kolwiekbądź ulg i dodatkowego zaopatrzenia.

W królestwie lalek.

(Wrażenie z P. W. K.)

Poznań, w sierpniu.

Jest jeden pawilon na naszej wystawie, do którego nie radziłbym wchodzić w towarzystwie nieletnich „pociech“ między 3 a 13 rokiem życia. Kto nie wierzy, niech spobuje. Co do mnie, zrzucam z siebie wszelką odpowiedzialność za te sceny rodzinne, jakie będą się rozgrywały na tym pokazie naszego zabawkarstwa. Pomyśleć sobie: cały budynek, parter i pierwsze piętro, zastawiony różnemi przedmiotami, o których marzy nasz Staś albo nasza Anielcia. Coś, jak las, utworzony z tysiąca choinek Bożego Narodzenia! Ostrożnie z dziećmi przy tym domku!

Co do wrażeń, jakie wyniesie stamtąd tatuś i mamusia, to będą one zależne od tego, jaki punkt widzenia sobie obiorą, aby na te wyroby spojrzeć. Faktem jest, że fabrykujemy zabawki po całym kraju. Wyrabia je Poznań i Warszawa, Lwów i Królewska Huta, małopolski Leżajsk—słynny widać nietylko z olbrzymich organów, lecz i z harmonijek ustnych — i Częstochowa. Szczególnie błogosławiony jest Kalisz, bo ma parę fabryk własnych, prócz tego jedną „regjonalną“, położoną w niedalekim Opatówku. Więc gdy tatuś pomyśli sobie, że jesteśmy i pod tym względem samowystarczalni i że możemy obejść się bez zalewających nas dawniej „zabawek norymberskich“, to będzie uradowany, przemysł krajowy i tu sobie wyżłobił koryto — na razie wąskie, ale od czego przyszłość?

W każdym razie znajdzie isę tutaj wszystko ,czego dla naszych pociech potrzeba, jeżeli nie mają kaprysów takich, jak amerykańscy królewicze nafty i nie myślą o „prawdziwych“ samochodach, kolejach, poruszanych parą i tym podobnych luksusach. Lalek istne zatrzęsienie. Są tutaj poczciwe staromodne paniusie, urodzone widocznie dwadzieścia lat temu, kiedy jeszcze „nosiło się biodra“, mewało warkocze, pełne twarzyczki i takież łydki, Niektóre mają nawet długie suknie — jak np. markizy ze dworu króla Stasia, obok nich błyszczą jak tęcze nasze łowiczanki w towarzystwie kontuszowców i zadzierzystych górali. Jedną taką pucę różowo - białą olbrzymich wymiarów zakupił — jak głosi kartka — sam pan minister Składkowski. Jeżeli dla córeczki, to panna Składkowska będzie przedmiotem zazdrości wszystkich towarzyszek lalkowego kultu.

O ile zauważyłem, to te poczciwe kobietki i dzieciątka poprzedniej mody cielesnej wyrabia prowincja, gdzie zachowały się widocznie dawne obyczaje. Na jakiemś stoisku warszawskiem zobaczyłem już współczesność w całej pełni. Jakaś Józefina Baker czy Dolores del Rio z kruczemi kudełkami, obok niej długaśne, szczudłonogie dziewczątka z podmalowanemi „na długo“ oczami i zagadkowym uśmiechem chłopczycy na ukarminowanych wargach. Dać im papierosa do ust i kieliszek w rękę — mamy rocznik kobiecy 1929, bez omyłki. Przy nich czarnobiały pierrot trzyma w uścisku coś szczupłego i bardzo kolorowego na policzkach: scena z dancingu, a raczej po dancingu: epilog.... Nie bez zdumienia patrzą na to popielate słonie, żółte niedźwiedzie i brunatna małpka — ta ostatnia wytrzeszcza swe elektryczne ślepki, jakby się dziwiła.

Oczywiście chłopcy wyjdą także na swojem. Dla nich są aeroplany, karuzele, przyrządy gimnastyczne i moc ołowianego wojska, w tem cała bitwa pod Grunwaldem, wystawiona przez zadzierzysty jak zawsze i do bijaczki gotów nasz Lwów kochany. Mogą też grać na „blaszkofonach‘ ‘czy jak się nazywają te strojone kawałki blachy w które uderza się młoteczkiem. Nawet dorośli coś dla siebie znajdą. Na jednem stoisku majtają się kolorowe djabełki, takie, jakie patrzą na nas przez szyby luksusowych samochodów, a są fetyszami i mają chronić opony przed „nawaleniem kichy“, a państwa przed bezpośredniem i płodnem w następstwa zetknięciem ze słupami telegraficznemi.

Jeżeli jednak mamusia oczytała się przypadkiem książek o dzisiejszem zdobnictwie, albo sama broń Boże sztuką stosowaną się porała, — to zdziwi się,, że nasze zabawkarstwo, acz tak pożyteczne z ekonomicznego punktu widzenia, w swym stosunku do sztuki zatrzymało się na jakiejś opuszczonej stacyjce, przez którą żaden pociąg już dzisiaj nie przejeżdża. Tak mniejwięcej wyglądały przed dwudziestu laty wzory niemieckie: pedantyczne i nudne małpowanie natury, pozbawione wszelkiej stylizacji, wszelkich uproszczeń kształtu i barwy. Nic nie uczą się nasi zabawkarze nietylko od naszych artystów, ale od naszego ludu, który tak genjalnie sprowadza swoje wystrzyganki do najprostszego artystycznego kształtu konia, gęsi, drzewa, wózka i t. d.

Zabawka może być dziełem sztuki przez swój kształt i przez zestrój barw. Nasze szkoły zdobnicze wypuszczają corocznie tylu doskonale podkształconych majstrów sztuki stosowanej. Niechby fabrykanci z nimi się zetknęli. Parę pokoleń wymyślało np. na tak zwane „kotwiczne skrzynki budowlane Richtera“, szkaradzieństwa barwy i kształtu, służące do budowania olbrzymich parodyj architektury i potem wszystkiem my wyrabiamy znów take same „Richtery“ i takie same szwabskie klocki z drzewa. Po co? Czy nie mamy tylu wspaniałych zabytków budownictwa, na których wzór możnaby „skrzynki“ stylizować?

Była w Warszawie taka fabryka. Jeżeli sobie dobrze przypominam, to sporządzał dla niej wzory nikt inny, jak genjalny przedwcześnie zgasły Noakowski. Na wystawie jej nie ma. Poszukam w innych pawilonach, może się znajdzie. Zabawka, ten przedmiot pierwszych wrażeń dziecka ,jest bardzo ważna. Trzeba dziecko chować w pięknie, jeżeli nie ma wyrość na dzikusa. A piękne zabawki są nawet tańsze, bo prostsze.

Dobrze więc, że przemysł zabawkowy istnieje, lecz niech się doskonali. A z tem wszystkiem dobrze zrobiła wystawa, że zbudowała osobną ochronkę dla dzieci, których rodzice chcą sami zwiedzać pawilony. Na wszelki wypadek dobrze będzie oddać tam swego pieszczoszka czy pieszczoszkę, gdy się ma iść w tak niebezpieczne miejsce, jak pawilon zabawkarski.

A.

Wznowienie prac przy budowie piekarni mechanicznej Zagłębia Dąbrowskiego.

Na 1 października br. roboty zostaną całkowicie ukończone.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że wobec niewypłacenia rat przez bank gospodarstwa krajowego oraz zmiany warunków pożyczki zarząd budowy piekarni mechanicznej Zagłębia Dąbrowskiego wstrzymał dalszą budowę, a straty z tego powodu wynikłe zamierzał poszukiwać na drodze sądowej.

Jednocześnie zarząd piekarni zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o interwencję.

Przerwanie prac przy budowie piekarni przed samem jej wykończeniem odbło się głośnem echem wśród mieszkańców i wzbudziło duże niezadowolenie. Jedynie pp. piekarze zacierali ręce, radzi, że otwarcie groźnego konkurenta w postaci piekarni mechanicznej zostało odłożone narazie na czas nieograniczony

Dzięki jednak energji zarządu i osobistym zabiegom dyrektora piekarni u władz centralnych sprawa budowy znów weszła na realne tory.

Ministerjum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z bankiem gospodarstwa krajowego, sprawę pożyczki załatwiło i w tych dniach została przekazana zarządowi dalsza rata pożyczki w sumie 95 tysięcy złotych.

Jednocześnie zostały już podjęte prace budowlane i przystąpiono do montowania wielkich maszyn, sprowadzonych z zagranicy.

Wczoraj bawili w Sosnowcu: delegat ministerjum spraw wewnętrznych oraz delegat centralnej organizacji spółdzielczej, celem zapoznania się ze stanem robót. Pobyt delegatów związany jest ze sprawą wypłacenia dalszych rat pożyczki.

Prace nad budową posuwają się w żywem tempie i spodziewać się należy, że około 1 października b. r. zostaną całkowicie ukończone.

200.000 zł. pożyczki na budowę i remont domów otrzymała Dąbrowa.

Rada miasta Dąbrowy uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 400 tysięcy złotych na wykończenie rozpoczętych budowli oraz na remont domów.

Pożyczka ta miała być zaciągnięta z funduszów zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej - Hucie i całkowicie przeznaczona do podziału pomiędzy obywateli Dąbrowy.

Po przeprowadzeniu przez miasto wszelkich formalności, obecnie nadeszła już odpowiedź, że pożyczka ta została miastu przyznana, jednak tylko w wysokości 200 tysięcy złotych.

Suma ta naturalnie nie jest dostateczna by wystarczyła dla wszystkich, jednakże choć w części będzie można zaspokoić najbardziej potrzebujących.

Z chwilą powzięcia przez radę uchwały o zaciągnięciu pożyczki poczęły masowo napływać do magistratu podania reflektantów na pożyczkę. Obecnie komitet rozbudowy miasta rozpatruje te podania i bada dane, wyłuszczone w podaniach z faktycznym stanem rzeczy na miejscu.

Cała suma 200 tys. złotych prawdopodobnie wpłynie do kasy miejskiej jeszcze w bieżącym tygodniu i natychmiast zostanie podzielona między reflektantów.

Wobec wstrzymania przez rząd udzielania pożyczek budowlanych, pożyczka ta ma dla miasta duże znaczenie i przyczyni się do wykończenia jeszcze przed zimą całego szeregu domów.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 14 Środa	Dziś: Euzebjusza Jutro: Wniebowzięcie NMP. Wschód słońca 4.16 Zachód „ 19.05

RADIO.

WARSZAWA.

Środa, 14 sierpnia.
11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wiad. z PWK. w Pozn.
13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Kom. harcerski.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Z podróży spraw. radjowego.
17.25. „Skrzynka pocztowa“.
17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. z Pozn. Transm. na wszystkie polskie stacje.
18.00 Koncert ork. mandolinistów.
19.00. Rozmaitości
19.25. Kom.: roln. i meteor., oraz „skrzynka pocztowa rolnicza“.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Odczyt z Krak.
20.30. Koncert solistów.
21.30. Słuchowisko z Pozn.
22.30. Kom.: polic., sport., nadpr.
22.45. Muzyka płyt gramof.

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl.
16.20. Koncert płyt gramof.
17.00. Odczyt.
17.25. Odczy t p. t. „Początki siły morskiej Polski.
17.50. Ostatnie nowiny z PWK.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Pogadanka z działu „Gospodyni śląska“.
19.45. Kom. sportowy.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.05. Odczyt z Krak.
20.30. Transm. z Warsz.
21.30. Transm. z Pozn.
22.15. Kom. meteor. i PAT. z Warszawy oraz nadprogram.
23.00. Skrzynka pocztowa.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ »BISKRA«.
Kino „Momus“ »W OTWARTE KARTY«.

Ogólna.

(o) **Zmiany w sądownictwie.** Sędzia sądu okręgowego w Radomiu p. Daniel Dalak został przeniesiony w stan spoczynku.

Sędzia sądu okręgowego w Katowicach p. Kazimierz Ziętkiewicz mianowany został sędzią sądu okr. w Sosnowcu.

Z Kielc.

(k) **Raut pożegnalny wicewojewody.** W nadchodzącą sobotę w salach klubu urzędniczego odbędzie się oficjalne pożegnanie ustępującego wicewojewody dra Kroebla.

Wieczorem w lokalu hotelu „Brystol“ odbędzie się pożegnalny bankiet, na którym zostanie wygłoszony szereg przemówień

W bankiecie wezmą udział przedstawiciele władz wojewódzkich na czele z p. wojewodą Wł. Korsakiem, samorządowych, policyjnych, starostowie, zaproszeni goście z pośród społeczeństwa kieleckiego oraz przedstawiciele prasy.

(k) **Koszta utrzymania w Kielcach zwiększyły się o 1 procent.** Onegdaj w magistracie odbyło się posiedzenie komisji do badania kosztów utrzymania w mieście.

Komisja, po szczegółowem obliczeniu, stwierdziła, że koszta utrzymania w ub. m., w porównaniu do lipca, zwiększyły się blisko o 1 procent.

(k) **Kiedy rozpocznie się budowa szkoły na ul. Niewachlowskiej.** Jak się dowiadujemy, magistrat Kielc w najbliższych dniach przystępuje do budowy szkoły powszechnej na ul. Niewachlowskiej. Materjał do budowy jest już oddawna przygotowany. Wszystkie formalności związane z budową są już załatwione.

(k) **Sprawa przejęcia od Ulenu robót kanalizacyjnych.** Przed kilku tygodnia mi bawiła w Kielcach specjalna komisja rzeczoznawców, która badała stan robót ulenowskich, kanalizacyjnych i wodociągowych.

Komisja po dwudniowym pobycie w mieście, podczas których dokonała przeglądu głównego rezerwuaru oraz hydrantów, wyjechała do Warszawy.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd powtórny komisji.

Tym razem komisja przeprowadzi szczegółowe badania wszystkich prac u lenowskich, po którem, jeśli wszystko będzie w porządku — nastąpi przejęcie robót przez miasto.

Od ubiegłego poniedziałku zarząd miasta wraz z członkami miejskiej komisji kanalizacyjno - wodociągowej rozpoczął przejęcie magazynów. Prace nad przejęciem potrwają kilkanaście dni.

Jak należy przypuszczać, ostateczne zlikwidowanie robót ulenowskich i przejęcie ich przez miasto nastąpi w końcu sierpnia b. r.

(k) **Smutny wypadek.** We wsi Kusięta, gminy Olsztyn w czasie kąpieli utonął Rajmund Dombin, lat 19, zam. w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego 27, dokąd przybył jako kierownik wycieczki ze związku „czerwonych harcerzy" wraz z małoletniemi dziećmi.

(k) **Skok do pociągu w biegu.** Robotnicy Piotr Janusz i Józef Więckowski, zatrudnieni u Joska Knobla w Wolicy. gm. Korzecko, pow. kieleckiego, na 161 klm. toru kolejowego Chęciny — Miąsowa, usiłując wskoczyć do będącego w biegu pociągu towarowego, w czasie wymijania się pociągów, dostali się pod parowóz, przyczem Piotr Janusz poniósł śmierć na miejscu, zaś Więckowski odniósł lekkie potłuczenie

(k) **Pożar.** Od pioruna zapaliła się stajnia Jana Piotrowskiego we wsi Sochów, gm. Snochowice, pow. kieleckiego. Pożar następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania, przyczem zniszczył 5 zabudowań gospodarskich wraz ze zbiorami, narzędziami rolniczemi i sprzętami domowymi. Ponadto spalił się 1 koń, 45 kur i 1 wieprz. Straty wynoszą 50.000 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Zabawa w Dańdówce.** W czwartek, 15 b. m. klub młodzieży polskiej, im. marsz. J. Piłsudskiego urządza w ogrodzie p. Skowrona w Dańdówce zabawę ogrodową z urozmaiconym programem.

KU CZCI BOHATERA.

Z chwilą wystartowania bohaterów lotnictwa polskiego przez Atlantyk do Ameryki, cała ludność polska nietylko miast, lecz i najmniejszych wiosek z zaparciem oddechu wyczekiwała przy aparatach radjowych, wiadomości o locie naszych bohaterów. To też po otrzymaniu smutnej wiadomości o tragicznym wypadku i śmierci ś. p. majora L. Idzikowskiego, w całym kraju zapanowało ogólne przygnębienie.

W celu uczczenia pamięci zmarłego tragicznie ś. p. majora Idzikowskiego wśród mieszkańców wsi Tuczna Baba w pobliżu Ząbkowic zrodziła się myśl wzniesienia płyty pamiątkowej. Szlachetną tę myśl przyjął do zrealizowania prezes straży ogniowej w Tucznej Babie p. T. Dyner, bezinteresownie zaś ofiarowali pracę swą przy wykuwaniu napisów na płycie oraz miejsce na fotografję i życiorys bohatera ś. p. majora Idzikowskiego młodzieńcy z Tucznej Baby pp.: Józef Stychno, Czesław Stychno, Edward Solarski i Feliks Gajewski.

Odsłonięcie i poświęcenie kamiennej płyty pamiątkowej odbędzie się w Tucznej Babie w niedzielę, dnia 18 sierpnia r. b, o godzinie 1 ej popołudniu, które poprzedzi nabożeństwo w kaplicy miejscowej.

Na uroczystość tę zaprasza zarząd miejscowej straży ogniowej wszystkie organizacje społeczne.

W. B.

Tajemnica bramy przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu

Wywiadowca okazał się zwykłym oprzyszkiem.

Na rogu ul. Modrzejowskiej i Kowalskiej, do przechodzącej Julji Rudówny podszedł jakiś elegancki młodzieniec.

Zażenowana niewiasta spuściła skromnie oczy, zaczem nieznajomy dokonał prezentacji, przedstawiając się panience jako... wywiadowca

Zdumienie ogarnęło dziewczynę, gdy p. wywiadowca zażądał od niej dowodu osobistego, a gdy się przekonał, że Rudówna nie posiada go przy sobie polecił jej kategorycznie udać się z nim do komisarjatu, rzekomo za złamanie gałązki z drzewa przy wyjściu z cyrku.

Dziewczyna odmówiła pójścia, wówczas „wywiadowca" schwycił ją za rękę i wciągnąwszy do najbliższej bramy, gdzie chciał dokonać na Rudównej gwałtu.

P. Julja poczęła krzyczeć przeraźliwie, co tak skonsternowało młodzieńca, że wyrwał jej tylko torebkę i zegarek i uciekł.

Po drodze porzucił torebkę i rączo zbiegł zzegarkiem.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że „wywiadowca" był niejaki Stanisław Swoboda (Małachowskiego 18), znany z tego rodzaju wystąpień i podejrzany o kradzież teczki w podobnych okolicznościach Władysławie Palińskiej.

Przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego II rewiru.

Porąbała siekierą przyjaciółkę.

Tragiczny koniec „dziewiczego wieczoru" w Sosnowcu

Tragicznie skończył się »dziewiczy wieczór« u 21 letniej Heleny Grabkówny (Sosnowiec, Piłsudskiego 110).

Grabkówna zaprosiła do siebie kilka sąsiadek na pogawędkę.

Kiedy rozprawiano przy bufecie czyjsiej o swoich i nieswoich rzeczach, odezwało się gwałtowne dobijanie do drzwi, a w chwilę potem brzęk tłuczonych szyb.

Był to akt zemsty, mieszkającej w sąsiedztwie, nieposkromionej awanturnicy 24 letniej Józefy Banasik, która pałała nieprzezwyciężoną nienawiścią do przebywającej u Grabkówny, Julji Sielskiej.

Gdy wystraszone kobiety wybiegły na podwórze, by skryć się do swych mieszkań, rozjuszona Banasikowa dopadła Sielską i uderzyła ją kilka razy trzymaną w ręku siekierą, raniąc dwukrotnie czoło, kość ciemieniową i kość potyliczną.

Tak zmaskarowaną, przewieziono Sielską do szpitala, zawziętą zaś awanturnicę policja izolowała w areszcie.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się przeciwko niej rozprawa.

Sąd wydał wyrok skazujący ją na cztery miesiące więzienia.

Co było powodem srogiej nienawiści młodych sąsiadek, pozostanie ich tajemnicą.

(s) **Wyjaśnienie.** W związku z notatką naszą w sprawie afery piekarnianej zgłosił się do naszej redakcji p. Zawistowski, urzędnik magistratu i wyjaśnił, że ze sprawą tą niema nic wspólnego, jak również nie był aresztowany i pozostaje nadal na stanowisku urzędnika magistratu.

(s) **Samobójstwo.** Stefanja Lasak, lat 28 (Małachowskiego) w celach samobójczych napiła się esencji octowej. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Przyczyna targnięcia się na życie nie ustalona.

Z Będzina.

(b) **Za zbrodnię, popełnioną 1924 roku.** Policja aresztowała Franciszka Urbańczyka ze wsi Ożarowice pod zarzutem dokonania zabójstwa w 1924 roku na zabawie weselnej, w czasie której zamordowany został niejaki Trzewiczek z Psar.

Urbańczyka wraz z dochodzeniem przekazano sędziemu śledczemu.

Z Dąbrowy.

(d) **Rozprawa nożowa.** Na ul. Górniczej w Dąbrowie Józef Borowik, lat 27 (Okrzei 7) podszedł do przechodzącego Romana Gacka (Górnicza 5) i po krótkiej sprzeczce zadał mu 5 ran nożem. Rannego Gacka przewieziono do szpitala św. Barbary, zaś Borowika aresztowała policja.

(d) **Piorun poraził całą rodzinę.** Do mieszkania Kukułów w Golonogu, na kolonji „Piekło", podczas ostatniej burzy dostał się piorun i porazil Marję Kukułę, jej męża i dwoje dzieci. Porażony został również, bawiący u Kukułów z wizytą Stanisław Brzozowski. Wszyscy porażeni czują się dobrze.

(d) **Trup na pastwisku.** Na pastwisku wsi Porąbka znaleziono zwłoki umysłowo chorego Błażeja Komendy ze wsi Grabocin. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny tajemniczego zgonu.

(d) **Śmierć przy pracy.** Na kopalni „Juljusz", należącej do warszawskiego towarzystwa kopalni węgla został przygnieciony węglem podczas pracy robotnik, 23-letni Fulgenty Cyga ze wsi Porąbka. Przewieziony do szpitala zmarł skutkiem odniesionych obrażeń.

HRABIA MONTE CHRISTO.

42.

— Przeciwnie, przeciwnie, mój panie. Ten wypadek bodaj że pozostaje w związku z wylądowaniem uzurpatora. Śmierć generała Epinay odkryje nam bodaj ogrom spisku we wnętrznego.

De Villefort gdy usłyszał nazwisko Epinay — zadrżał widocznie.

— Wszystko, w rzeczy samej — odparł minister policji — naprowadza na domysł, że śmierć generała nie była samobójstwem, lecz że to było morderstwo. Epinay zniknął po wyjściu z klubu bonapartystów. Rano tego samego dnia jakiś człowiek nieznany przyszedł do generała i naznaczył mu schadzkę przy ulicy Saint - Jacques. Pokojowiec nie boszczyka, który ubierał swego pana w chwili, gdy nieznajomy ten wszedł do gabinetu, słyszał wyraźnie, że mówiono o tej właśnie ulicy nie pamięta tylko numeru.

Gdy minister policji dawał powyższe wyjaśnienia, wypadku dotyczące, de Villefort cały zamienił się w słuch, chwytał każde słowo, notował tonację głosu nawet.

Nagle król się odwrócił i rzekł:

— Pan, panie Villefort, jesteś mo że tego samego zdania, że generał Epinay, który był uważany, dodać muszę, za stronnika uzurpatora, a który w istocie rzeczy był mnie oddany całą duszą, — padł prawdopodobnie z ręki jakiegoś łotra, bonapartysty ?

— Jest to bardzo możliwe — od powiedział de Villefort — czy jednak nic więcej nie jest wiadome Najjaśniejszy Panie?

— Policja już trafiła na ślad nieznajomego, który schadzkę wyznaczył. Jest to brunet, o czarnych oczach, lat około pięćdziesięciu. Brwi gęste i takież faworyty. Ubrany był w surdut granatowy, zapięty; w pętlicy miał wstążeczkę wielkiego krzyża legji honorowej. Wczoraj zauważono jakiegoś mężczyznę bardzo podobnego do tego rysopisu; wszedł on do domu przy ulicy Coq-Herom.

De Villefort wsparł się o poręcz krzesła, w miarę bowiem, jak minister policji ujawniał szczegóły, owego nieznajomego dotyczące, opuszczały go siły. Odetchnął swobodniej wtedy dopiero, gdy usłyszał, że nieznajomy na razie wymknął się z rąk policji.

— Proszę, usilnie proszę, panie ministrze — rzekł król — byś nie ustawał w tropieniu tego człowieka. Wolą jest bowiem moja, by morderca, bez względu na to czy jest bona partystą, czy też nim nie jest, — był jaknajsurowiej ukarany.

A de Villefort, słysząc to, wezwał na pomoc wszystką swą zimną krew ,aby nie zdradzać się z trwogą, jaką wywołał w nim ten rozkaz królewski.

— Dziwna rzecz — rozpoczął znów Ludwik XVIII z pewnym przekąsem. — Policja sądzi, że już bardzo wiele zrobiła, jeżeli zaprotokuje zdoła: „popełnione zostało morderstwo", zaś wszystko, — gdy dodać czasami okaże się zdolna: „a i na ślad mordercy już natrafiono".

— Zdaje mi się, Najjaśniejszy Panie, że choć w tym wypadku będzie Wasza Królewska Mość zemnie zadowolona.

— Zobaczymy! Nie zatrzymuję cię już dłużej, baronie. A i ty, panie de Villefort jesteś zapewne znużony, po odbyciu tak uciążliwej podróży; idź zatem i ty, by odpocząć. Stanąłeś zapewne u ojca?

De Villefort zmieszał się, lecz zdołał je ukryć szczęśliwie.

—Nie, Najjaśniejszy Panie, mam zamiar stanąć w hotelu Madryckim, przy ulicy du Tour, do tej chwili bowiem podróżna kareta jest jeszcze jedynem mojem w Paryżu schronieniem.

— Z ojcem jednak już się widziałeś?

— Najjaśniejszy Panie! gdy tylko minąłem rogatki Paryża, pospieszyłem wprost do hrabiego Blacas.

— Jednak się z nim zobaczysz?

— Nie sądzę!... Najjaśniejszy Panie.

— I dobrze zrobisz — rzekł Ludwik XVIII, aby dać do zrozumienia, że wszystkie te pytania nie bez celu były uczynione. — Zapomniałem, że jesteś trochę na zimno z p. Noirtier. To twoje rodzinne stanowisko jest jeszcze jednym dowodem więcej twego oddania się sprawie królewskiej. Pamiętać będę o tym. — Dobroć Waszej Królewskiej Mości dziś mi okazana, jest nagrodą, przechodzącą wszelkie moje marzenia.

— Bądź pewny, że my o tobie nie zapomnimy nigdy; bądź pewny tego. — Rzekłszy to, król odpiął krzyż legji honorowej, który zwykł był nosić na piersi, przy krzyżu św. Ludwika i wręczył go Villefortowi, dodając: to tymczasem.

— Zapewne to pomyłka, Najjaśniejszy Panie — powiedział de Villefort zmieszany — to krzyż oficerski.

c. d. n.

Za kompanami choćby do piekła...

Odwaga i dobre serce nie zawsze popłaca.

Do IV komisarjatu pp. w Dąbrowie Górniczej odważnie, aczkolwiek chwiejnie, wkroczył Emil Adamczyk, mieszkaniec Zawiercia, (Sadowa 1) żądając natychmiastowego zwolnienia z aresztu swych kompanów, którzy mile spędziwszy z nim kilka godzin przy kieliszku, dostali się za kratki za opilstwo i awanturowanie się po ulicach.

Widząc, że żądanie jego nie zrobiło wrażenia na obecnych w komisarjacie funkcjonarjuszach, Adamczyk po wyczerpaniu nieprzyzwoitych epitetów pod adresem policji, uderzył jednego z posterunkowych laską w głowę.

Trybun awanturników odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na dwa miesiące więzienia, które mu zawieszono.

Piekło więzień amerykańskich.

Pięć rewolt więziennych w czasach ostatnich. — Więźniów traktuje się jak zwierzęta.

W czasach ostatnich w krótkich od siebie odstępach zdarzyło się w rozmaitych więzieniach amerykańskich aż

pięć bardzo ciężkich i poważnych rewolt,

podczas których wielu zbuntowanych więźniów padło ofiarą kul dozorców. Poniższe wywody spróbują wyświetlić tło tych często powtarzających się faktów.

Rewolty więzienne, które z nowo jorskch więzień Dannemora i Auburn zdają się rozszerzać na inne zakłady karne Stanów Zjednoczonych przekraczają rozmiarami i gwałtownością wszystko to, co dzieje się niekiedy w więzieniach, gdy ich mieszkańcy ulegają psychozie więziennej i buntem starają się los sobie polepszyć. Ze zdumieniem czyta się w Europie, gdzie przedstawia my sobie więzienia amerykańskie jako istny raj

o niewiarygodnych zdarzeniach

które tam następują. Tymczasem w Ameryce opinja jest bardzo zdziwiona, że np. rewolta w Auburn nie nastąpiła wcześniej, gdyż Auburn jest piekłem, które każdego zmuszonego przebywać tam przez dłuższy czas, musi doprowadzić do rozpaczy.

Najstarsze europejske zakłady karne są w porównaniu z Auburn poprostu sanatorjami. Gdy więzienia europejskie niemal wszystkie posiadają cele zewnętrzne, opatrzone oknami umożliwiającemi dostęp światła i powietrza — w Auburn istnieją tylko cele wewnętrzne. Znajdują się one poza niezmiernie grubemi murami, nie mają okien ani wentylacji i są zaledwie tak szerokie, że mężczyzna o normalnej wysokości dotyka swemi ramionami obie ściany, a tak długie, że od biedy może leżeć wyprostowany. Łóżko, które na dzień się składa, zajmuje całą celę. Aby się położyć, musi więzień najpierw łóżko rozłożyć. Pozatem cele urządzenie cel składa się z wiadra napełnionego wodą.

Do Auburn dostają się tylko

więźniowie dożywotni.

Co prawda — nie żyją oni długo, już po kilku latach umierają jak muchy. Ponadto Auburn jest bardzo przepełnione i obliczone tylko na 1.200 więźniów, mieści obecnie 1.7000. Jeśli niema dla kogo miejsca w celi, lokuje się go przykutego łańcuchami na korytarzu. Ale i na korytarzach nie jest lepiej. Panuje tutaj skąpe światło a powietrze jest okropne. Nieznośna woń, przyprawiająca o mdłości, przepełnia korytarze i cele.

Należy wreszcie dodać, że więzienie to leży w pośród płaskiej równiny. Niemiłosiernie tutaj praży słońce, mury wydzielają nieznośny żar, a nawet noc nie przynosi ochłody. Więźniowie czują się tak,

jakby znajdowali się w piecu piekarskim.

Straszliwe odkrycie.

Szkielet pod podłogą mieszkania.

Wczoraj wieczorem Edward Hoppe, mieszkaniec wsi Nowa Wola pod Łodzią dokonał straszliwego odkrycia.

Oto kopiąc w mieszkaniu dół pod piwnicą znalazł szkielet ludzki, którego poszczególne części, jak czerep i wszystkie zęby przechowane były w bardzo dobrym stanie.

O odkryciu tem zawiadomił niezwłocznie policję, która przeprowadziła dochodzenie.

Wrażenie wieśniaka było tem większe, że przed wydzierżawieniem domku ostrzegano go, że grasują tam duchy.

Jest to już drugi wypadek znalezienia szczątków ludzkich przez mieszkańców tej okolicy.

Niedalej bowiem jak przed miesiącem polowy majątku Niechcice poprawiając przekopany rów, natrafił na jakąś skrzynię zawierającą szczątki ludzkie.

Szatańska intryga zakochanego młodzieńca.

Wypchany ulubiony pies poróżnił pannę z narzeczonym.

Szatańską doprawdy intrygę uknuł p. Stanisław Czerski z Pruszkowa, będący z zawodu

wypychaczem zwierząt i ptaków.

Czerski zajmował w Pruszkowie wspólny pokój ze swym przyjacielem, Marcinem Smyczyńskim, ogrodnikiem, który miał narzeczoną p. Adaminę Szerównę.

Piękna panna wpadła w oko Czerskiemu. Jak ją zdobyć? To pytanie niedawało mu spokoju, spędzało sen z powiek, odbierało apetyt.

Długo się zastanawiał, aż wreszcie obmyślił

szatański sposób.

Postanowił poróżnić pannę z narzeczonym i za jednym zamachem zdobyć jej sympatję.

Panna Adamina miała ślicznego szpica, który był jej ulubieńcem. Pieszczony, opychany łakociami psiak opływał we wszystko,

jak pączek w maśle.

Puszysta sierść Filusia lśniała śnieżną białością.

Tego psiaka właśnie wybrał Czerski na narzędzie intrygi. Schwytał go, dał oprawcy do zabicia, a następnie skórkę wyprawił i wypchał.

W domu pp. Szerów

po zniknięciu Filusia

zapanowała żałoba. Panna Adamina była niepocieszona po stracie przyjaciela.

Trudno sobie wyobrazić rozpacz młodej kobiety, gdy w parę dni później dostała liścik od Czerskiego i paczkę, a w niej

ślicznie wypchanego

swego ulubionego Filusia.

Czerski pisał:

„Droga Pani!

Przesyłam Pani pieska, którego dał mi do wypchania mój przyjaciel Marcinek Smyczyński,

będący hyclem na Woli.

Wiem, że pani lubi psy, więc posłanowiłem ofiarować pieska pani".

W domu pp. Szerów po tym liście nastał sądny dzień. Panna, która wiedziała, że narzeczony jej ogrodnikiem, na wieść jakoby był hyclem,

zemdlała.

Przyczyniła się do tego również rozwiana nadzieja, że ukochany Filuś wróci. Miała go przecież wypchanego. Po walnej naradzie rodzinnej postanowiono zerwać z narzeczonym.

Gdy p. Smyczyński przyszedł, zastał drzwi zamknięte, a z wewnątrz powitał go

tercet psich głosów,

urządzony staraniem niedoszłego jego szwagra, p. Romana Szera i dwu jego kolegów.

Ponieważ nie chciano go wpuścić do środka, p. Smyczyński odszedł złamany od drzwi.

Minęło kilkanaście dni. Nagle p. Czerski oznajmił mu, że

zaręczył się

z p. Szerówną i za kilka tygodni odbędzie się ślub. Ziarnko podejrzenia zaczęło kiełkować w sercu p. Smyczyńskiego, a gdy w parę godzin później otrzymał od p. Szerówny

wypchanego psa i list z wymówkami,

że ją oszukał, podając się za ogrodnika, gdy w rzeczywistości jest hyclem, nabrał pewności, że to intryga Czerskiego.

Udał się więc do Warszawy i tu w mieszkaniu panny zażądał wyjaśnień. Gdy mu pokazano

nieczny list Czerskiego,

p. Smyczyński złapał przyjaciela za włosy i spuścił mu takie lanie, że aż przybiegł policjant, zaalarmowany krzykami.

Sprawa się wyjaśniła. Wzruszona p. Adamina padła w stęsknione ramiona p. Smyczyńskiego i oświadczyła, że ślub ich musi się odbyć jak najprędzej.

Wypchany Filuś stoi na honorowem miejscu na szafie. A pan Czerski?—Pan Czerski zgrzyta zębami.

Z Zawiercia.

(z) Święto żołnierza w obozach letnich w Myszkowie. W czwartek, 15 b. m. jako w dzień święta żołnierza polskiego odbędzie się w obozach letnich przysposobienia wojskowego w Myszkowie uroczysty przegląd członków P. W. i W. F. z całego powiatu zawierckiego.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele parafjalnym w Myszkowie o godz. 8 i pół rano, poczem o godz. 11 raport i podniesienie chorągwi na maszcie.

O godz. 12 w południe obiad żołnierski; o godz. 2 popoł. zawody sportowe na boisku W. F. i P. W.; o godz. 6 popoł. rozdanie nagród zwycięskim zespołom.

(z) Skutki burzy. Od pioruna, który uderzył w czasie wczorajszej burzy, spłon ła stodoła z tegorocznym zbiorem, Mateusza Roka (Mrzygłodzka 4).

Straty wynoszą 10 tysięcy złotych.

(z) Defraudacje. Sekretarz cechu fryzjerów Leon Kwieciński dopuścił się sprzeniewierzenia zatrzymując wkesle członków cechu na 800 zł.

(z) Za pobieranie nadmiernych cen. Na Joachima Rozenberga, Paderewskiego 5, poraz drugi spisano protokół za nadmierne ceny, jakie brał za cukier.

(z) Kradzież i pobicie. Na Władysława Srokę rzucił się Stanisław Kucyper, wraz z dwoma nieznanymi opryszkami i pobił go, kradnąc mu równocześnie 100 zł.

Z Myszkowa.

(m) Poświęcenie nowowybudowanego budynku urzędu gminnego w Myszkowie, odbędzie się w dniu 15 b. m.

Program uroczystości jest następujący: Godzina 8 rano zbiórka delegacyj i organizacyj miejscowych przed urzędem gminnym, godz. 8 a minut 30 wymarsz do kościoła na nabożeństwo, godz. 9 a rano nabożeństwo w kościele parafialnym, po nabożeństwie pochód do gminy na czele z księdzem, który dokona poświęcenia i przemówienia.

Komitet zwraca się z prośbą do miejscowej ludności o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Z Olkusza.

(ol) Osobiste. P. starosta Stamirowski korzysta obecnie z jednotygodniowego urlopu. Zastępuje go p. M. Balicki.

(ol) Postrzelenie na weselu. W czasie odbywającego się wesela w restauracji Derdy w Ogrodzieńcu, w dn. 11 bm. wynikła sprzeczka, a potem bójka, która przeniosła się na ulicę.

Z niezbadanych dotąd przyczyn, policjant z oddziału konnego w Zawierciu, Piotr Szafraniec, strzelił dwukrotnie do Stefana Biedy, raniąc go w obydwie stopy.

(ol) Gospodarze na wystawę do Poznania. Na ostatniem posiedzeniu wydz. pow. sejmiku olkuskiego, postanowiono zwrócić się do wszystkich wójtów w powiecie z wezwaniem do rozpropagowania idei wycieczek na wystawę do Poznania, a głównie dla poznania gospodarstw wzorowych.

Dla umożliwienia wyjazdu, wydz. pow. udzieli wszystkim gminom pewnego określonego subsydjum bezzwrotnego. Spis osób mających zamiar zwiedzić wystawę powinien być przedstawiony sejmikowi najpóźniej do dnia 26 bm.

(ol) Nagły zgon w drodze. 12 bm. w czasie powrotu do domu, zmarła nagle na udar serca mieszkanka Bolesławia, Zofja Probierz.

ZARADNA MAGDUSIA.

— Magdusiu, a to czemu postawiłaś kołyskę z dzieckiem aż na stole?

— A to dla tego, proszę pani, żebym dobrze słyszała, kiej dziecko na ziemię spadnie.

MĄDRY MORYC.

Nauczyciel w szkole: — Kto mi może wyjaśnić skąd się bierze rosa?

Cała klasa zachowuje grobowe milczenie. Moryc:

— Ja wiem, panie psorze! Ziemia się tak prędko kręci, to musi się pocić.

W TRAMWAJU.

W zatłoczonym wagonie tramwajowym słychać czyjeś wołanie:

— Panie konduktorze, niech pan zatrzyma tramwaj, jakaś pani spadła z tylnej platformy.

— Nic nie szkodzi, już zapłaciła!

W mocy bezapelacyjnej „dintojry“ złodziejskiej.

Do zapalonych wielbicieli sztuki teatralnej należy bezsprzecznie p. Wolf Kliner, mieszkaniec stolicy, którego nic nie jest w stanie powstrzymać od pójścia na nowowystawioną sztukę.

Specjalnem zamiłowaniem obdarza p. Wolf żydowski teatr „Eliseum“, lecz przygoda, jaka go właśnie tam spotkała, może wpłynąć zasadniczo na zmianę upodobań artystycznych teatromana.

Ni mniej ni więcej, tylko p. Kliner odpoczywając w foyer po jednym z aktów o większem napięciu dramatycznem i zaciągając się dymkiem z papierosa, poczuł

obcą rękę w swej kieszeni

Nie stracił dzielny kupiec zimnej krwi, lecz szybko się odwrócił i zdążył uchwycić

za kark złodzieja.

Wezwano policję, spisano protokuł, p. Wolf ku swej wielkiej rozpaczy stwierdził brak portfelu z 135 złotemi i musiał przynajmniej

37 razy tego wieczoru

opowiedzieć znajomym „jak to było“. Złodzieja Judkę Bessera zatrzymano i ulokowano w areszcie. Tam dopiero okazało się, jak niepospolitego ptaszka złowił p. Wolf Kliner.

Judka Besser, renomowany kieszonkowiec, był w swej długoletniej karjerze

98 razy aresztowany

i 3 razy skazany za dowiedzione winy.

P. Wolf zaś odsiedział jednak do końca spektaklu i około godz. 11 powrócił do domu.

Tu rozpoczyna się wręcz nieprawdopodobna historja, której poszczególne momenty dość trudno ustalić, jednak w przybliżeniu tak musiały wyglądać.

Do p. Wolfa rankiem następnego dnia zgłosiło się

3 groźnie wyglądających

panów i przedstawiwszy się za kolegów zatrzymanego Judki oświadczyli, że przychodzą

z mandatem „dintojry“, złodziejskiego, bezapelacyjnego sądu.

— Panie Wolf — masz pan tu swoje 135 złotych i pamiętaj, pan, że

Judka Besser jest niewinny,

bo, jak nie, to...

— Oj, kto mówi, że Besser jest winny, on jest całkiem niewinny, te 135 złotych to ja

zapomniałem w innem ubraniu

i teraz je znalazłem dopiero.

— Pamiętaj pan!

— Zrobione!

Niemniej Judka Besser, pan, któremu brakuje jeszcze

tylko jednego aresztowania

do setnego jubileuszu, — siedzi w areszcie i oczekuje na sprawę.

Przypuszczać należy, że posiedzi jeszcze dość długo, mimo, że p. Wolf Kliner, „znalazł“ owe 135 zł. „w innem ubraniu“ — bo tak chce „dintojra“ — bezapelacyjny sąd złodziejski.

Niezwykła przygoda studentki

Zbytnia samodzielność jest niebezpieczna.

Nie tylko kobiety, lecz także dziewczęta amerykańskie są bardzo samodzielnie i niezalezne od swojej rodziny. W tysiącach przypadków, w których dziewczyna europejska pyta o zdanie swoich rodziców, lub nawet zupełnie zawisła od ich woli — żywnie podoba, a ingerencję rodzi młoda amerykanka robi, co jej się ny uważałaby za

niesłychany zamach na swoją wolność osobistą.

Warto jednak czasem zrezygnować z owej przesadnej swobody i pomimo wszystko zaufać rodzicom, którzy przecież doświadczeniem życiowem przewyższają znacznie młode dziewczęta. Przekonała się o tem na swojej skórze, niestety zbyt późno i powielu przykrych i niezwykłych przygodach, 20-letnia studentka uniwersytetu nowojorskiego, miss Edyta Carlton.

Pewnego dnia jechała ona pociągiem do swej przyjaciółki. W przedziale znajdowały się jeszcze cztery osoby: starsza dama, dwie panienki i tęgi mężczyzna, wyglądający na aktora. Nieznajomy bacznie jakiś czas przypatrywał się Edycie, a wreszcie w dał się z nią w rozmowę. Zasypał ją komplementami, stwierdził ,że szkoda, aby tak nadobna osóbka ślęczała nad książkami, gdy może

zrobić wspaniałą karjerę jako artystka.

Przedstawił się jej jako dyrektor znakomitego teatru wędrownego i odrazu zaproponował pięknej dziewczynie engagement w swojem przedsiębiorstwie.

Edyta przyzwyczajona do tego, aby sama stanowić o swojej osobie, nie zastanawiała się długo. Oddawna marzyła o karjerze artystycznej, a tu nagle życzliwy los nastręczał jej taką wspaniałą sposobność urzeczywistnienia marzeń. Czyżby miała z tego zrezygnować? Dyrektor przedstawiał się przecież bardzo solidnie i budził od pierwszego oka zaufanie. To też zgodziła się na jego propozycję, oświadczyła jednak dyrektorowi że chciałaby przedtem powrócić jeszcze do Nowego Jorku, aby zawiadomić o swem postanowieniu rodziców i zabrać garderobę, gdyż wzięła ze sobą tylko rzeczy najpotrzebniejsze. Dyrektor jednak oświadczył jej, że

rzecz nie cierpi zwłoki,

gdyż w personelu jego nastąpiła luka, która musi być natychmiast zapełniona. Do domu będzie mogła pojechać dopiero za parę dni, lub ewentualnie sprawę załatwić listownie.

Rozmowie tej przysłuchiwały się ze źle ukrywanem zainteresowaniem trzy panie. W pewnym momencie owa starsza dama uznała za stosowne, aby młodą i lekkomyślną dziewczynę przestrzec, ale Edyta uspokoiła jej obawy, zaznaczając, że jest już osobą dorosłą, liczy lat 20 i wie sama najlepiej jak ma postępować.

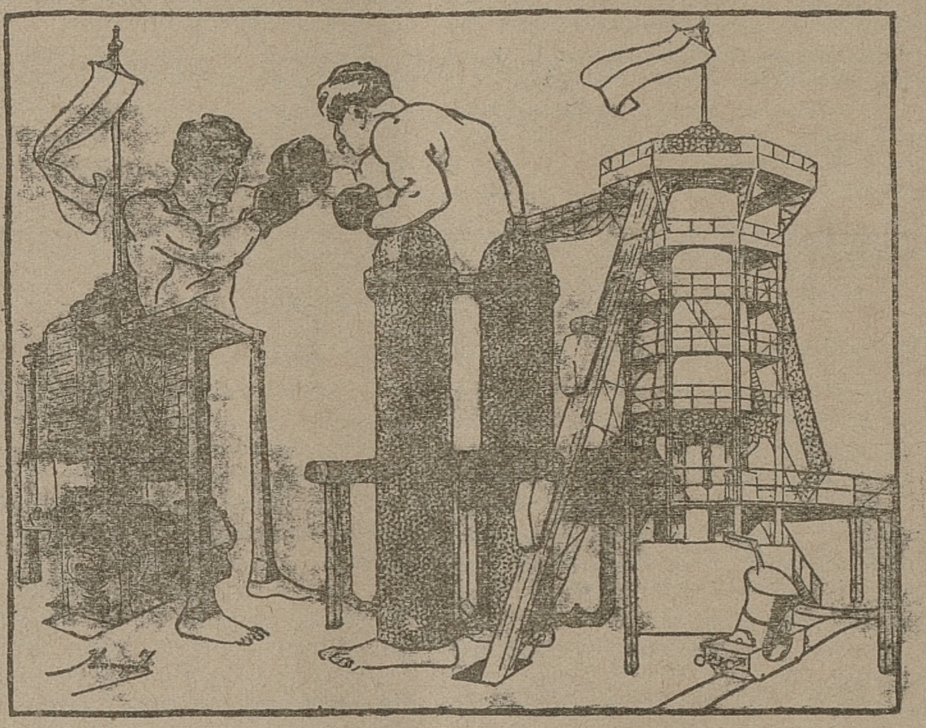
Niebawem też wysiadła wraz z dyrektorem. Po krótkim już czaise gorzko miała żałować swego kroku. Okazało się bowiem iż znakomity „teatr“ jest trzeciorzędnym cyrkiem a piękna dziewczyna miała brać udział w pantominie tanecznej, będącej główną atrakcją tego przedsiębiorstwa. To też Edyta z oburzeniem oświadczyła dyrektorowi, że rezygnuje z takiego engagement i odjeżdża. Ale wówczas dyrektor zrzucił płaszczyk uprzejmego gentlemana i z groźną miną uwiadomił dziewczynę, iż

potrafi ją zmusić do posłuszeństwa.

Głodowaniem i biciem oraz więzieniem przeprowadzał „dyrektor“ swoją egzekucję. I rzeczywiście po pewnym czasie dziewczyna musiała tak skakać jak jej zagrał.

Po dłuższym dopiero czasie udało się jej uciec z tego piekła i powrócić do zrozpaczonych rodziców.

Przemysł na PWK. w karykaturalnem ujęciu.



Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 13.8.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43,23½
Paryż 34.87½
Wiedeń 125,57
Praga 26.38¾
Włochy 46.63
Belgja 124.05
Szwajcarja 171.52
Dol. War. pr. obr. 8.85⅖
5% Poż. Dolarowa 65,50
5% Poż. Konwersacyjna zł. 48,—
4% Poż. Inwestycyjna zł. 114,75-116,00-115,75
Tendencja: słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 13,8.

Bank Dyskontowy 126,00
Bank Polski 165,25
Bank spół. zarobk. 78.50
Lipop 31,50
Modrzejów 22,50
Norblin 1400.0—141,00—140,—
Tendencja: bezczynna.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam plac 105 prętów, dwa fronty. Dąbrowa Górnicza, Reden, Królowej Jadwigi 43. Helena Kuligowska.

Sprzedam zakład fryzjerski z mieszkaniem za 2 tysiące zł. Zgłoszenia pod „Zakład“ do administracji.

Wydzierżawię zakład fryzjerski na dogodnych warunkach. Wiadomość w administracji.

Sprzedam otomanę, tremo, nowe tanio. W. Krochmal, Sosnowiec, ul. Staszyca 30.

Handel win i wódek w Niwce, Szosowa 69 do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość na miejscu. A. Wójtowicz.

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy lub dziewczynki do roznoszenia gazet. Zgłaszać się z rodzicami do filji Expresu w Zawierciu.

Potrzebne 2 dziewczyny do sprzedaży gazet. Zgłoszenia, róg 3-go Maja a Piłsudskiego.

Potrzebna kucharka przychodnia. Kawiarnia Popularna, Warszawska 6.

Potrzebny chłopiec do biura z 7 klasami szkoły powszechnej, zamieszkały w Dąbrowie. Oferty własnoręczne składać, Dąbrowa Górnicza, skrzynka pocztowa 72.

Zgubione dokumenty.

Zgubiono książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu na nazwisko Stanisław Dydak.

Marjan Drożdż zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu

Szlama Weiner zgubił odroczenie wojskowe wydane w Będzinie.

Czesław Cwizewicz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU w Będzinie.

Musiałek Franciszek zgubił portfel na Górnym Śląsku zawierający legitymację rowerową oraz weksel na 200 zł., wystawiony przez Stanisława Walaszczyka z Psar, Powyższy weksel unieważnia się, za który nie odpowiada.

Zgubiono książkę mobilizacyjną na konia, właściciel St Zagórny. Grodziec.

Bukalski Stanisław zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Byczkówna Helena zgubiła książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Bercz Piotr z Bobrownik ostrzega, że za długi swej żony nie odpowiada.

ROZNE.

Knorozowskiemu Anatolowi skradziono indeks wydziału inżynierji wodnej, politechniki Warszawskiej, l. imm. 9279.

Unieważniam weksle na 6 tysięcy złotych a 1000 zł. in blanco wystawienia Fr. Hupiny Sosnowiec, żyro Rozalja Torbus, takowe w posiadaniu Antoniego Biernarda, Zagórze. Rozalja Torbus.

Ostrzegam przed bezprawnem odnajęciem mieszkania od Linkfelda, gospodyni Ulmanowa. Sosnowiec, Kręta 2.

W podróży z Buska do Sosnowca w dniu 11 VIII 29 r. zaginął rewolwer belgijski 635 kaliber, nr. 75827. 1 Stanisław Kotuła, Piaski, Nowopogońska.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec. ul. Teatralna 1 tel 4-94